

RYSZARD RUBINKIEWICZ SDB
Lublin

NAWRÓCENIE I POKUTA W KSIĘDZE APOKALIPSY ŚW. JANA

Autor kanonicznej Apokalipsy, wypowiadając się na wzór dawnych proroków Izraela (por. 1 Krl 22, 19-23), przekazuje adresatom swego dzieła wiadomości objawione mu przez Jezusa Chrystusa, które dotyczą czasów teraźniejszych i przyszłych („To, co jest, i to, co potem musi się stać” – Ap 1, 19)¹ Z tekstu wynika niedwuznacznie, że osąd o stanie moralnym Kościoła nie pochodzi od niego samego, ale od zmartwychwstałego Chrystusa. Widać to wyraźnie zarówno w listach do siedmiu Kościołów (Ap 2-3), jak też w części apokaliptycznej Księgi (Ap 4-22).

Apokalipsa św. Jana pisana była z myślą o Kościołach Azji Mniejszej, jednakże zawarte w niej orędzie ma charakter ponadczasowy i dotyczy każdej społeczności chrześcijańskiej i poszczególnych wiernych bez względu na miejsce i czas. W niniejszym artykule skupimy naszą uwagę na nauce o nawróceniu i pokucie, która w Apokalipsie św. Jana zajmuje dość dużo miejsca. Świadczy o tym wyraźnie fakt, że na 35 miejsc w Nowym Testamencie, w których występuje termin μετανοεῖν („nawrócić się”), aż dwanaście, czyli jedna trzecia, przypada na Apokalipsę św. Jana, przy czym osiem razy słowo to występuje w listach do siedmiu Kościołów (Ap 2-3), cztery razy zaś w części apokaliptycznej dzieła (Ap 9, 20. 21 i 16, 9. 11). Omówimy kolejno te teksty.

I. LISTY DO SIEDMIU KOŚCIOŁÓW (AP 2-3)

Nie znamy motywów, dla których autor Apokalipsy wybrał te, a nie inne Kościoły Azji Mniejszej jako odbiorców swego orędzia. W większości wypadków nie należały one do najważniejszych centrów chrześcijaństwa w owym

¹ Zob. R. Rubinkiewicz. *Eschatologia Księgi Apokalipsy*. RTK 30:1983 z. 1 s. 85-94.

czasie. Autor nawiązuje w nich do konkretnych sytuacji życiowych gmin chrześcijańskich, z którymi musiał być w stałym kontakcie. Liczba „siedem”, ulubiona cyfra symboliczna pisarzy apokaliptycznych, oznaczająca pełnię, doskonałość, sugeruje, że autor tych listów pragnął zwrócić się do wszystkich Kościołów Azji Mniejszej, a poprzez nie ogarnął swą proroczą wizją losy społeczności chrześcijańskich wszystkich czasów². Mimo że nie we wszystkich listach pojawia się zachęta do nawrócenia i pokuty, to jednak omówimy pod tym kątem wszystkie listy, poczynając od tych, w których pojawiają się jedynie same pochwały pod adresem danej społeczności, a kończąc na tych, które zasłużyły na surową ocenę.

1. *List do Kościoła w Smyrnie (Ap 2, 8-11)*

W czasach, w których pisana była Apokalipsa kanoniczna, Smyrna należała do najpiękniejszych miast Azji Mniejszej i słynęła z bogactwa i splendoru równego Efezowi i Pergamonowi, a zdobycie wieńca zwycięzcy podczas zawodów atletycznych w Smyrnie było wielkim zaszczytem. Kolonia żydowska zawiązała się w tym mieście dopiero po upadku Jerozolimy w roku 70 po Chr. Działał tam później biskup Polikarp, umęczony w 155 roku, za panowania Marka Aureliusza.

List do Kościoła w Smyrnie zawiera same pochwały. Mieszkający tam chrześcijanie cierpią ucisk, ubóstwo oraz obelgi ze strony „synagogi szatana”, tj. Żydów zwalczających chrześcijaństwo. Niektórzy mają być wtrąceni do więzienia, które zresztą nie potrwa długo („dziesięć dni” – Ap 2, 10). Mimo tego dochowują wierności w wierze. Chrystus ustami proroka zachęca ich, by wytrwali aż do śmierci, a zdobędą wieniec, którym jest życie wieczne.

2. *List do Kościoła w Filadelfii (Ap 3, 7-13)*

Filadelfia była skromnym miastem, leżącym w dolinie rzeki Goganus, dopływu Hermusa. Ludność tubylcza czciła Artemidę, Dionizosa, Zeusa oraz oddawała cześć cesarom (Tyberiuszowi, Kaliguli, Wespazjanowi).

Żydzi osiedlili się tam dość wcześnie i stanowili ważną kolonię żydowskiej diaspory. Św. Ignacy w jednym ze swoich listów wyraża same pochwały pod adresem gminy chrześcijańskiej, mogącej poszczycić się męczeństwem jedenastu swoich członków, którzy ponieśli śmierć za wiarę w tym samym czasie co św. Polikarp.

² Zob. A. J a n k o w s k i. *Apokalipsa świętego Jana*. Poznań 1959 s. 136-137.

List do Kościoła w Filadelfii jest pod wieloma względami podobny do listu do Kościoła w Smyrnie. Zarówno w jednym, jak i drugim mowa jest o „synagodze szatana”, i to przy użyciu podobnych sformułowań (por. Ap 2, 9: „[...] i [znam] obelgę wyrządzoną przez tych, co samych siebie zowią Żydami, a nie są nimi, lecz synagogą szatana” z Ap 3, 9 „Oto ja [ci] daję [ludzi] z synagogi szatana, spośród tych, którzy mówią o sobie, że są Żydami, a nie są nimi, lecz kłamią”). Tak samo słowa „małą masz moc” (Ap 3, 8) nawiązują do ubóstwa materialnego gminy chrześcijańskiej, podobnie jak to było w wypadku gminy w Smyrnie (Ap 2, 9). Odwaga prowadzenia życia cichego i ubogiego jest cechą autentycznego Kościoła chrześcijańskiego. Chrześcijanin nie cierpi na kompleks niższości z powodu ubóstwa czy słabości. Jego głównym celem życiowym jest zachowanie słów Chrystusa i wierność Jego nakazom (3, 8 i 10). Właśnie w bezsile ubóstwa i niskim standardzie społecznym wyznawców Chrystusa doskonalili się cnota wytrwałości oraz męstwo, pozwalające przetrwać godzinę próby (w. 10). Taka gmina staje się filarem w świątyni Boga, czyli jednym z najważniejszych ogniw Kościoła Bożego na ziemi.

3. Kościół w Tiatyrze (Ap 2, 18-29)

Tiatyra była maleńkim miastem, najmniej sławnym ze wszystkich miejscowości wymienianych w listach do siedmiu Kościołów. Pliniusz Starszy (*Hist. Nat.* 5, 33) nazywa Tiatyrę „inhonora civitas”, miastem o małym znaczeniu.

Musiało tam być niewielu chrześcijan, skoro Epifaniusz twierdzi, że jeszcze pod koniec II wieku nie było w niej uformowanej społeczności chrześcijańskiej (*Haer.* 51, 33). Później Tiatyra stała się centrum herezji montanistów.

List do Kościoła w Tiatyrze zawiera szereg pochwał pod adresem mieszkających tam chrześcijan. Odznaczają się oni miłością, wiarą, postugą, wytrwałością (Ap 2, 21 n.). Co więcej, ich obecne dobre czyny są liczniejsze od pierwszych. Jest jednak coś, co budzi niepokój. Jest to tolerancyjna postawa wobec „nie-wiasty Jezabel” (Ap 2, 20). Imię symboliczne, nawiązujące do żony króla Achaba, sprzyjającej niegdyś synkretyzmowi religijnemu (1 Krl 16, 21; 2 Krl 9, 30-37). Trudno dziś rozstrzygnąć, czy chodziło o konkretną osobę, może nawet o żonę miejscowego biskupa, czy też o pewien odłam społeczności chrześcijańskiej w tym mieście. Występując jako prorokini szerzyła naukę określaną obrazowo jako „cudzołóstwo”, co każe myśleć o pewnej formie synkretyzmu religijnego i odstępstwie od wiary w jedyne Boga. Sprawa musiała być niezwykle ważna, skoro zachęta do nawrócenia się wypowiedziana jest w tym liście aż trzykrotnie. Wiadomo jednak, że błędy natury doktrynalnej są źródłem błędów natury etycznej, które prowadzą albo do surowego rygoryzmu, albo do pozwalającego na wszystko laksyzmu. R. Krämer komentując ten tekst słusznie

zauważa, że „tam, gdzie ktoś entuzjastycznie twierdzi, iż posiada pełnię Ducha, pokusa aberracji zmysłowej i seksualnej, sięgającej samego dna, jest bliska”³ Skądinąd wiemy, że ruch gnostycki, wyrosły z synkretyzmu religijnego, od samego początku oscylował pomiędzy świecką etyką liberalną a moralnością opartą na prawie i ucieczce od świata.

Sytuacja, która zaistniała w Tiatyrze, musiała stanowić bolesną ranę dla reszty społeczności chrześcijańskiej: „Wam zaś, pozostałym w Tiatyrze, mówię, wszystkim, co tej nauki nie mają, tym, co – jak mówią – nie poznali «głębin szatana»: nie narzucam na was nowego b r z e m i e n i a” (Ap 2, 24). Chociaż bowiem tylko niewielka część dała się zwieść błędnej nauce, to jednak cały organizm gminy chrześcijańskiej na tym cierpi. Skutki popełnianego zła rozkładają się do pewnego stopnia na całe otoczenie.

Sprawczyni tego wszystkiego otrzymała czas na nawrócenie się (Ap 2, 21), ale z tego nie skorzystała. Dlatego zarówno ją, jak i jej zwolenników czeka odpowiednia kara, o ile nie odwrócą się od złych czynów i nie zawrócą z błędnej drogi (Ap 2, 22). Godne uwagi jest tutaj owo pozostawienie czasu na zreflektowanie się i pokutę oraz warunkowa zapowiedź kary („Jeśli od czynów jej się nie odwrócą” – 2, 22).

4. Kościół w Pergamonie (Ap 2, 12-17)

Miasto Pergamon słynęło z gigantycznego ołtarza postawionego Zeusowi Soterowi w II wieku przed Chr., będącego jednym z siedmiu cudów antycznego świata. Jednakże sławę swą zyskało głównie ze względu na świątynię Eskulapa, boga-lekarza. Przy niej istniała sławna na cały ówczesny świat szkoła medyczna. Legenda głosiła, że Eskulap był synem Apollona. Czczono go pod postacią węża oplatającego laskę jako boskiego lekarza. Z wszystkich okolic przybywała ludność do uzdrowieńczego źródła, by wykapać się w marmurowej sadzawce i zyskać zdrowie.

Autor listu do Kościoła w Pergamonie nazywa to miasto „tronem szatana” (w. 13). To więc, co było chlubą cywilizacji grecko-rzymskiej oraz wschodniej pobożności, zasłużyło w oczach hagiografa jedynie na takie miano. Wiadomo, że dobry chirurg nie da się zwieść pozorną pięknnością ciała, któremu zagraża gangrena. Nagana wyrażona w liście do Kościoła w Pergamonie nie dotyczy samego miasta. Nie znajdujemy też w nim żadnej zachęty do tego, by chrześcijanie postponowali pogańskie świątynie i zakłócali w nich procesje religijne. Ostrze krytyki skierowane jest przeciwko komuś innemu (w. 16). Najpierw jednak autor chwali chrześcijan za ich wierność, za to, że nie zaparli się wiary.

³ *Die Offenbarung des Johannes in überzeitlicher Deutung*. Wernigerode 1930 s. 166.

Mogą poszczycić się nawet swoim męczennikiem – Antypasem (w. 13). Jednakże prawdziwym zagrożeniem ludzkości nie jest mała grupka ludzi wierzących w Chrystusa, lecz tzw. świat ludzi oświeconych, niezdolnych do tolerowania tych wszystkich, którzy nie podzielają ich zdania. Słabym punktem społeczności chrześcijańskiej w Pergamonie jest istnienie pewnej grupy ludzi, którzy „trzymają się nauki Balaama” (w. 14). W późnym judaizmie Balaam stał się typem gorszyciela Izraela (por. Lb 31, 16), a w Nowym Testamencie użył swego imienia gnostycyzującym libertynom, którzy rozkładali Kościół od wewnątrz poprzez swoją błędną naukę⁴.

Na czym polegały błędy niektórych członków Kościoła w Pergamonie? Można snuć różne domysły. Być może niektórzy szukali lekarstwa w kąpieli w sadzawce Eskulapa-zbawcy, w myśl zasady, że „należy wszystkiego spróbować”? A może oddali pokłon Zeusowi przed jego gigantycznym ołtarzem lub złożyli ofiarę cesarowi-bogu („zwykła formalność!”)? A może razem z krewnymi, przyjaciółmi, kolegami uczestniczyli w ucztach na cześć greckich i wschodnich bogów („nie można stale izolować się od reszty!”)? Otóż kto podnosi do ust pogański kielich, musi go wypić aż do końca. Następstwem religii naturalnej jest anarchia zmysłów. Kto zaś uczestniczy w stole Pańskim, nie może brać udziału w ucztach na cześć demonów (1 Kor 10, 21). Kto żyje słowem Bożym, nie może przyklaskiwać zwyczajom przeciwnym Bożym przykazaniom⁵

Ci, którzy w ten sposób pobłądzili, mają szansę jeszcze się nawrócić. Rzecz znamienna, że zachęta do nawrócenia skierowana jest do całej społeczności chrześcijańskiej („Nawróć się zatem!”). Wprawdzie karząca ręka Pana dotknie tylko tych, którzy zeszli na manowce, jednakże cała społeczność musi się nawrócić. Jeśli bowiem jedna część ciała jest zaatakowana przez chorobę, cały człowiek na tym cierpi. Tak samo ma się rzecz z Kościołem pergamońskim. Wprawdzie tylko niektórzy, o ile się nie nawrócą, zostaną ukarani, ale odczuje to cała społeczność Kościoła. Mamy tutaj do czynienia z p o k u t ą s o l i d a r n ą. Tylko ona potrafi uleczyć chory organizm gminy.

5. Kościół w Sardach (Ap 3, 1-6)

Miasto Sardes uchodziło, ze względu na swe warowne mury, za niezwyciężone. Niemniej jednak w ciągu swej starożytnej historii dwukrotnie musiało ulec obcej potędze, a mianowicie raz za Cyrusa (VI wiek przed Chr.), drugi raz za Aleksandra Wielkiego (334 rok przed Chr.). W obu jednak wypadkach zdobyto je podstępem, dostając się pod osłoną nocy do jego wnętrza. Na tym tle

⁴ Zob. J a n k o w s k i, jw. s. 152.

⁵ C. B r ü t s c h. *La clarté de l'Apocalypse*. Paris 1966 s. 165-166.

zrozumiałe staje się ostrzeżenie Chrystusa: „Jeśli czuwać nie będziesz, przyjdę jak złodziej, i nie poznasz, o której godzinie przyjdę do ciebie” (Ap 3, 3).

Gmina chrześcijańska w Sardach cieszyła się dobrą opinią w oczach innych, a może nawet i własnych. Tymczasem w świetle nadprzyrodzonym prawda wyglądała zupełnie inaczej: „Masz imię, [które mówi], że żyjesz, a j e s t e ś u m a r ł y” (Ap 3, 1). Chodzi tu oczywiście o śmierć duchową. Czyny tego Kościoła nie są bowiem „doskonałe wobec Boga” (w. 2). W tekście greckim użyty został czasownik πληρώω, który w dosłownym przekładzie znaczy „nappełnić”, „wypełnić”. Tylko Bóg może ustalić miarę dobrych czynów ludzkich, nie człowiek. Stąd wzmianka, że czyny chrześcijan w Sardach nie są jeszcze „pełne, doskonałe”, sugeruje, że nie wykonali oni do końca tego wszystkiego, czego od nich oczekuje Bóg. Mogło im się jedynie zdawać, że to, co czynią, już wystarczy, tymczasem spotyka ich surowy osąd: jesteś umarły, czyny twoje nie są doskonałe wobec Boga. Może to, co robili, wystarczało do sprawozdania z działalności parafialnej, ale innego zdania na ten temat jest Chrystus⁶.

Jednakże nie wszyscy w Sardach zasługują na taką opinię. Są osoby, które „swoich szat nie splamiły” (Ap 3, 4). Oni też są godni chodzić z Chrystusem (Ap 3, 4). Ale ostrzeżenie: „Pamiętaj więc, jak wzięłeś i usłyszałeś, strzeż tego i n a w r ó ć s i ę !” (Ap 3, 3) skierowane jest do całego Kościoła w Sardach. Zachęta do „nawrócenia” stanowi nie tylko wezwanie do głębszej refleksji nad sobą, zmiany życia, ale do c i ą g ł e g o ukierunkowywania swojego postępowania na dobro i unikania tego, co złe. Taka zaś postawa wymaga nieustannego czuwania. Chrystus nawołując do nawrócenia, daje człowiekowi jednocześnie możliwość pokuty oraz ukazuje mu czekającą nań nagrodę: życie wieczne. Wszyscy bowiem powołani są do szczęścia wiecznego i Bóg nikogo z tego nie chce wykluczyć. Każdy ma swoje imię wpisane do „Księgi życia”, ale istnieje niebezpieczeństwo, że jeśli nie będzie czuwał, może być skreślony z listy żyjących. Tak więc zbawienie jest dane darmo przez Jezusa Chrystusa, ale od współpracy człowieka zależy, czy stanie się ono jego ostatecznym udziałem, czy też nie.

6. Kościół w Laodycei (Ap 3, 14-22)

Laodycea leżała 6 km na północ od Hierapolis, znanego z gorących źródeł, których wody, ochłodzone do temperatury letniej, docierały do tego miasta. Pliniusz nazwał Laodyceę „celeberrima urbs” (miasto wielce sławne). Słynęła z przemysłu tekstylnego, banków oraz akademii medycznej, w której leczono schorzenia oczu. Miasto było bardzo bogate, i to do tego stopnia, że gdy po

⁶ Tamże s. 76-80.

trzęsieniu ziemi w roku 60 po Chr. Rzym zaofiarował jego mieszkańcom pomoc finansową, otrzymał krótką odpowiedź: „Jestem bogaty, nie potrzebuję niczego”. Wszystkie te dane, wyjęte z tekstów historycznych, doskonale pasują do tego, co znajdujemy w liście do Kościoła w Laodycei.

Ocena stanu moralnego gminy chrześcijańskiej w tym mieście nie jest zachęcająca. Chrystus nie wyrzuca im żadnego większego grzechu: „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś” (Ap 3, 15). Jednakże właśnie taki stan duchowego letargu stanowi wielkie zagrożenie. „Jesteś letni!” (Ap 3, 15). Na pierwszy rzut oka nie wygląda to groźnie. Jednakże Pan ocenia to inaczej. Letniość powoduje niesmak i wywołuje wymioty: „Chcę cię wyrzucić z mych ust!” (Ap 3, 16). Różne podaje się opinie co do tego, jak należy rozumieć owo sformułowanie: „jesteś letni”. Zapoznajmy się z niektórymi z nich:

a) Letni to ci, którzy wierzą, ale nie wypełniają uczynków płynących z wiary (Wiktoryn, Ambroży, Aretas).

b) Letni to ci, którzy odrzucają wiarę (Andrzej).

c) Letni to zakonnicy, którzy nie przestrzegają reguły życia zakonnego (Kasjan).

d) Letni to ci, którzy nie doprowadzają do końca dobrego dzieła, jakie zaczęli (Grzegorz).

e) Letni to ci, których ani miłość Boga, ani lęk przed Nim nie oddala od grzechu (Bernard z Clairvaux).

f) Letni to ci, którzy będąc w grzechu uważają się za sprawiedliwych⁷

J. B. Bossuet powiedział: „Letni, których Chrystus wyrzuca z ust swoich, to ci, którzy chodzą pomiędzy Ewangelią a światem i nigdy nie wiedzą po czyjej stronie się opowiedzieć”⁸. J. I. S. Cellérier natomiast zauważył: „Dla [letniego] wystarczy nie czynić zła... Zamyka się on w swej indolencji i spodziewa się nieba... Umiera mówiąc: Nikomu nie uczyniłem nic złego. Nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że jest na drodze do zbawienia. Być może sam jestem winny tej letniości, przeciwko której się wypowiadam...”⁹

Jakie są symptomy takiego stanu? Odczytujemy je z wypowiedzi Kościoła laodycejskiego: „jestem bogaty”, „wzbogaciłem się”, „niczego mi nie potrzeba”. Taki jest, pełen zarozumiałości, monolog tej gminy, podobny do monologu faryzeusza z przypowieści o faryzeuszu i celniku (Łk 18, 9-14).

Chrystus nie podziela tego wysokiego mniemania, jakie mają o sobie chrześcijanie w Laodycei: „Nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi” (Ap 3, 17). Zupełnie inaczej wygląda ocena Kościoła

⁷ Tamże s. 86.

⁸ Cyt. za: B r ü t s c h, jw. s. 86.

⁹ Jw. s. 86.

w Sardach: „biedny – ale bogaty” (por. Ap 2, 9). Uważać siebie za bogatego to zatracić miarę Bożą. Jezus postępuje wobec gminy laodycejskiej jak lekarz. Przepisuje środki zaradcze na jej opłakania godny stan duchowy. Są to: „złoto w ogniu oczyszczone”, „białe szaty”, „balsam do namaszczenia oczu” (por. Ap 3, 18). Wszystkie te przedmioty nawiązują do sytuacji życiowej miasta Laodycei, gdzie były liczne banki (a więc i złoto), przemysł tkacki słynny ze swych kobierców z czarnej wełny (szaty), akademii medycznej, w której sporządzano maść do leczenia chorób oczu (balsam dla oczu). Jednakże Chrystusowi chodzi o coś innego niż sprawy materialne. Gmina chrześcijańska ma przestać żyć złudzeniami, jakie daje samozadowolenie z posiadanych bogactw, a zatroszczyć się o dobra rzeczywiste. Są nimi: wypróbowana w trudnościach cnota – „złoto w ogniu oczyszczone”, „szaty”, ale b i a ł e, symbolizujące stałe dążenie człowieka do czystości serca, „balsam do namaszczenia oczu”, ale taki, który daje jasną ocenę postępowania, a więc delikatne i wrażliwe sumienie.

W następnym wierszu czytamy: „Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę” (Ap 3, 19). Jest to nawiązanie do wypowiedzi z Księgi Przysłów 3, 12: „Jahwe strofuje tych, których kocha, jak ojciec syna miłego”. Obraz zaczerpnięty jest z życia rodzinnego, gdzie motywem skarcenia nie jest odwet za niewypełnienie polecenia, ale zadanie wychowawcze, mające na celu dobro wychowanka. Nie odbywa się to w sposób gwałtowny i budzący zgrozę. Chrystus stoi na zewnątrz „u drzwi i kołaczce” (Ap 3, 20). Wszystko nastawione jest na łagodną perswazję i przemawianie do dobrej woli zainteresowanego: „Jeśli kto posłyszysz głos mój i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” (tamże). Zamknięcie się na głos Chrystusa jest pozbawieniem się tej radości, która czeka każdego pokutującego grzesznika: intymnej zażyłości ze Zbawicielem, uczta we dwóch.

7. Kościół w Efezie (Ap 2, 1-7)

Efez w czasach św. Jana liczył około 250 000 mieszkańców (inni mówią nawet o 500 000) i należał do najważniejszych miast Azji Mniejszej, będąc faktyczną stolicą Azji Prokonsularnej. Było to centrum strategiczne, handlowe, kulturalne i religijne tego regionu. Gmina chrześcijańska została założona przez św. Pawła podczas jego trzeciej podróży misyjnej. Apostoł Narodów przebywał tam trzy lata (od 54 do 57). Po nim kierował Kościołem efeskim Tymoteusz. Najstarsza tradycja kościelna podaje, że św. Jan osiedlił się na stałe w tym mieście. Było to przypuszczalnie po 70 roku. Tutaj też najprawdopodobniej zmarł.

List do Kościoła w Efezie zawiera szereg pochwał pod adresem tamtejszych chrześcijan: są wytrwali, nie zezwalają na szerzenie błędnych nauk, cierpliwie

znoszą przeciwności (Ap 2, 2-3. 6). Wierność Efezjan podkreślana jest dwukrotnie (w. 2-3). Wyrażała się ona nie tylko w czystości nauki chrześcijańskiej, ale w wytrwałości mimo różnorodnych cierpień, na które narażeni byli ciągle chrześcijanie. „Kościół nietknięty, zjednoczony, zdecydowanie ewangeliczny, obdarzony wiernością, niezwykle wytrwały w doświadczeniach. Cóż można było sobie życzyć lepszego?”¹⁰ A mimo to istniało pewne „ale”: „Ale mam przeciw tobie, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości” (w. 4).

Cechą pierwszej miłości jest to, że ogarnia ona całe życie. Dopiero później następują powolne, ale stopniowe odstępstwa, zwłaszcza gdy przychodzi praktykować miłość braterską w konkretnej życiowej sytuacji, a przede wszystkim wtedy, gdy nie daje ona już takiej satysfakcji. Chrześcijanie nabrali już w tym pewnej rutyny i przyzwyczajenie zastąpiło miłość. Na zewnątrz wszystko wyglądało bardzo poprawnie, tymczasem w rzeczywistości brak było owej jedności, którą może dać jedynie prawdziwa miłość. Zachęta do nawrócenia złączona jest w tym liście z nawoływaniem do podjęcia pierwszych czynów: „Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” (w. 5).

Chrystus wskazuje na utajone błędy („upadłeś!”) i wskazuje środki poprawy: „przypomnij sobie”, podobnie jak to zrobił syn marnotrawny, i „nawróć się!”, czyli zmień diametralnie swoje postępowanie, by odnaleźć pierwotną inspirację twych czynów, nawet jeśli nie będą one tak liczne i tak doskonałe!¹¹ W przeciwnym razie Chrystus zrezygnuje z takiej gminy („ruszę twój świecznik” – Ap 2, 5). To prawda, że Efez stał się ważnym węzłem oddziaływania misyjnego na Kościoły Azji Mniejszej, a nawet Europy. Jednakże Chrystus woli zrezygnować z takiego centrum, niż utrzymywać w nim załogę, która wprawdzie zachowuje czystość obyczajów, ale nie miłuje już bliźnich miłością niepodzielną.

II. POKUTA I NAWRÓCENIE W CZĘŚCI APOKALIPTYCZNEJ DZIEŁA

Jak już wspomnieliśmy we wstępie, wyrażenie „nawróć się” występuje w części apokaliptycznej Apokalipsy czterokrotnie. Dwa razy po opisie trzech plag związanych z odgłosem szóstej trąby (Ap 9, 20. 21) i dwa razy w opisie wizji siedmiu czasz i siedmiu plag (Ap 16, 9-11). Chcąc dobrze uchwycić myśl przewodnią autora Apokalipsy, musimy uświadomić sobie fakt, że mrozące krew w żyłach obrazy kataklizmów, które mają ewentualnie dotknąć rodzaj ludzki, nie są znakiem Bożej nieobecności w tym świecie, ale przeciwnie – Bożego zaangażowania w dzieje ludzkości. Wszystkie wydarzenia związane z otwarciem pie-

¹⁰ Tamże s. 55.

¹¹ Zob. tamże.

częci, odgłosem trąb, wylaniem czasz mają swój początek w niebie. Niewątpliwie opis tych wydarzeń jest dla współczesnego czytelnika dziwny, a nawet wręcz barbarzyński. Ale autor Apokalipsy pragnie przez nie wskazać na to, jak olbrzymie środki podejmowane są ze strony nieba, by ludziom przywrócić zdrowe zmysły. Nie są one wynikiem Bożego kaprysu, ale środkiem zaradczym, mającym człowiekowi uświadomić fakt, że otaczający go świat jest niedoskonały i w obecnym kształcie nie może być miejscem, które człowieka w pełni zadowoli. Jednakże przyczyny niedoskonałości świata należy szukać w odmowie uznania Boga za Pana i Stwórcę tego świata. Jeśli więc Bóg dopuszcza kataklizmy, to po to by ludzie odwrócili się od swych złych czynów i rozpoczęli pokutę. W przeciwnym bowiem razie taki stan, w którym sprawiedliwy będzie cierpiał udręki, a nieprawość święcić będzie triumfy, trwać będzie nieprzerwanie. Jedynie posłuszeństwo woli Bożej może odmienić ten los. Niestety, trudno jest do tego ludzi nakłonić: „A pozostali ludzie, nie zabici przez te plagi, n i e o d w r ó c i l i się od dzieł swoich rąk, tak by nie wielbić demonów ani bożków złotych, srebrnych, spiżowych, kamiennych, drewnianych, które nie mogą ni widzieć, ni słyszeć, ni chodzić. Ani się n i e o d w r ó c i l i od swoich zabójstw, swych czarów, swego nierządu i swych kradzieży” (Ap 9, 20-21).

Jedyną odpowiedzią na Boże napomnienia stało się bluźnierstwo: „I ludzie zostali dotknięci wielkim upałem, i bluźnili imieniu Boga, który ma moc nad tymi plagami, a n i e n a w r ó c i l i się, by oddać Mu chwałę [...] a ludzie z bólu gryźli języki i Bogu nieba bluźnili za bóle swoje i wrzody, ale od czynów swoich się n i e o d w r ó c i l i” (Ap 16, 9-11).

Odmowa podporządkowania się woli Bożej jest gorzkim opisem tej rzeczywistości, w której przyszło żyć Kościołowi tutaj, na ziemi. Niemniej jednak autor Apokalipsy zapewnia, że ci, którzy poszli za Chrystusem, mają wolny dostęp do Bożej obecności (Ap 12, 11)¹². Nic nie może ich odłączyć od miłości Chrystusa (por. Rz 8, 39). Mimo to obietnica Bożej opieki nad społecznością wiernych i ochrona przed atakami Złego (Ap 12, 15 n.) nie zmienia faktu, że czas obecny jest czasem wielkiego niebezpieczeństwa. Szatan został rzucony z nieba i ma tu, na ziemi krótki czas dla swej działalności. Forma i sposób tej szatańskiej aktywności opisane zostały w wizji Bestii otrzymującej władzę od Smoka (Ap 13). Cały ten rozdział roztrząsa sprawę relacji pomiędzy ludem Bożym a władzą świecką. Otóż oddawanie czci Bestii (symbolizującej władzę świecką) jest równoznaczne z oddawaniem czci Smokowi, który symbolizuje szatana (Ap 13, 4). Jest to akt uznania innej władzy w miejsce Boga i, co gorsze, jest to milcząca zgoda na to, by siły ciemności odbierały taki sam

¹² Na temat 12 rozdziału Apokalipsy zob. F. S i e g. „Niewiasta” i „Syn” w Apokalipsie św. Jana 12. Warszawa 1987.

szacunek, a może nawet i większy niż sam Stwórca. Ta władza świecka, którą miał na myśli autor Apokalipsy, posiadała charakter demoniczny, nie zaś Boski. Odrzucenie jej roszczeń znaczyło w praktyce śmierć i utracenie statusu w życiu doczesnym. Z drugiej jednak strony wyznawcy Chrystusa mieli obowiązek przeciwstawić się fałszywym twierdzeniom religii-państwa nawet za cenę osobistego szczęścia i dobrobytu. Tym wszystkim, którzy skłonni byli ulec pokusie i uważać państwo rzymskie i jego cesarzy za niewinne instytucje nakazane przez Boga, autor Apokalipsy odkrywa ich prawdziwy charakter. Kiedy cesarz obwołuje się bogiem i wymaga dla siebie boskiego kultu, to takie roszczenia mogą pochodzić jedynie od szatana. Na taki kompromis nie może pójść żaden z wierzących pod groźbą utraty należnego mu miejsca w ludzie Bożym. Tylko ci, którzy odnieśli zwycięstwo nad Bestią, odmawiając jej czci, mogą uczestniczyć w obecności Bożej (Ap 15, 2). Hagiograf jasno wskazuje poprzez te obrazy, że krótkotrwałe dobrodziejstwo wolności od prześladowań nie może odbywać się za cenę wyrzeczenia się własnej integralności oraz wystawienia na niebezpieczeństwo swej przyszłości.

III. WNIOSKI

Ten krótki przegląd nauki o pokucie i nawróceniu w Apokalipsie możemy podsumować następująco:

1. Chrystus nie stawia człowiekowi wymagań przekraczających jego siły. Oceniając ludzkie postępowanie nie szuka też przysłowiowej dziury w całym. Dowodzi tego dobitnie przykład Kościołów w Smyrnie i Filadelfii, które zasłużyły jedynie na same pochwały.

2. Największym niebezpieczeństwem dla chrześcijanina jest naruszenie czystości wiary, którego konsekwencją są wszystkie inne grzechy.

3. Tylko Bóg zna miarę doskonałości wymaganej dla poszczególnych jednostek i społeczności i dlatego nigdy nie wolno ustawać w doskonaleniu własnych czynów.

4. Niebezpieczeństwem równie groźnym co odstępstwo jest pozorowana świętość, wyzuta z pierwotnej miłości (Efez, Laodycea, Sardes).

5. Pokuta i nawrócenie mają charakter solidarny, tzn. złe postępowanie jednych powoduje obowiązek pokuty i nawrócenia dla całego lokalnego Kościoła.

6. W sprawach dotyczących wiary i moralności nie może być żadnego kompromisu z władzą świecką propagującą odmienne poglądy.

UMKER UND BUßE IN DER GEHEIMEN OFFENBARUNG (APOKALYPSE)
DES HEILIGEN JOHANNES

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Verfasser des Artikels analysiert diejenigen Texte der Johannes-Offenbarung, die von Umkehr und Buße handeln. Die meisten von ihnen (12) finden sich in den Sendschreiben an die sieben Gemeinden (Offb 2-3), während es im apokalyptischen Teil des Werkes weniger sind (nur vier). Im Ergebnis der durchgeführten Analysen zeigt der Verfasser, daß Christus keine moralischen Forderungen an den Menschen stellt, die seine Kräfte überschreiten. Ein Beweis dafür sind die Gemeinden in Smyrna und Philadelphia, die ausschließlich gelobt werden. Die größte Gefahr für den Christen ist die Verletzung der Reinheit des Glaubens, die andere Vergehen nach sich zieht. Nur Gott kennt das Maß der von den einzelnen Menschen und Gemeinschaften geforderten Vollkommenheit, und deshalb darf man nicht aufhören, die eigenen Taten zu vervollkommen. Eine große Gefahr für die Gemeinde stellt die vorgetäuschte Heiligkeit dar, der die erste Liebe verlorengegangen ist (Ephesus, Laodizea, Sardes). Buße und Umkehr haben solidarischen Charakter, d.h. wenn einzelne Gemeindeglieder sich falsch verhalten haben, muß die gesamte Ortskirche Buße tun und umkehren.

Übersetzt von Herbert Ulrich